

Zwierzynski Macław, plut. ur. dn. 22. XI. 1908 r. muzyk, żonaty.

1. O warunkach wysiedlania przymusowego ludności cywilnej do Z.S.S.R., wiem z opowiadań mojej żony i innych obywateli przebywających w Rosji. A więc powyższe warunki rzekomo miały być, pod każdym względem nieznośne.
2. Metody badania aresztowanych przez władze C.K.W.D. były ordynarne. Przy badaniu wisimii politycznych, a to: byłych pracowników O.N., policji śledczej i mundurowej, oraz tajnej organizacji Polskiej, itp. stosowano barbarzyńskie metody wymuszania zeznań, przez wsadzenie wisimii do karceru wilgotnego/piętnicy/ na przeciąg czasami kilku tygodni, i tam nieraz głodowano przez parę dni, obiecując straszyć i tytoni, dopiero po przyznaniu się, i wydaniu innych. O ile przez głodzenie wisimii Wł. C.K.W.D. nie osiągnęły pozytywnych wyników, wówczas dawano zgłodniałemu wisimii do jedzenia słone śledzie, niedając przytem wody - a obiecując ją po przyznaniu się. Badania wisimii odbywały się przeważnie w nocy. Podczas ustępnych badań odwołano się do wisimii z udaną uprzejmością, upominano że o ile się przyzna, to będzie zmniejszona kara. Niektórym wisimiom, a także mnie proponowano współpracę z C.K.W.D. za co obiecywano wolność i pieniądze, lecz im tego stanowczo odmówiłem. W dalszym toku badań stosowano środki ostre, jak groźby: aresztowaniem całej rodziny, dotychczasowym wisimiem, wreszcie przybiegał śledczy z naganem w rękę i groził że zastrzeli w razie nieprzyznania się - używając przytem macierzyńskich słów poręczko Bogu, Polsce, Ruszowi, i narodowi Polakom. A gdy te groźby nie odnosiły skutku, wówczas czterech lub pięciu NKWDistów podbiegali i bez litości bili po twarzy, a gdy człowiek upadał osłabiony, kopano go nogami, i posiniaczonego wrócano do karceru. Na badanie wisimii nie byli brani wyczerani a przyprawiani do całi rano, niedawano spać całymi nocami, u celu wyzerzenia i załamania duchowego danego wisimia. Powyższe uwagi o metodach badania - opisz z własnych przeżyć.
3. Egzemplarze dla wisimii politycznych odbywały się zaocznie w Głównym biurze C.K.W.D. w Moskwie, względnie w C.K.W.D. w „obłoczi”. W celu ogłoszenia wyroków sądszych karanych, wywoływano po dwóch lub trzech oskarżonych, i równocześnie odbywało się to ogłoszenie w kauce wisimii, w karcercie, w Morytan w wisimii i w ustępie. Tekstów pisemnych wyroków, nie wydawano na rzece oskarżonych. /Stwierdziłem że w niektórych wisimieniach były wydawane /

4. O faktach mordowania Polaków podczas transportów, przemarszów, itp. słyszałem bardzo dużo, lecz tylko z opowiadań.

5. i 6. W obozach przymusowej pracy - niebyłem.

4353

7. Życie w więzieniach: Aresztowany przez władze S.K.W.D. dnia 18. X 1939 r. w m. Jmienie, pow. Kolski, wojew. Ostrogi, w pięć dni po powrocie z kampanji wrześniowej do rodziny. Łańcuchy aresztowania: współpraca z Płacówką O. II. K.O.P., i wieloletnia służba w Armii Polskiej. Z chwilą aresztowania zostałem osadzony w areszcie przy Sądzie Grodzkim w Kolo-  
zymiu. Po przyjęciu wstępnego badania zostałem po trzech tygodniach przesłany do więzienia w Kolo-  
zymiu, urządzonego w suterynach Koszar Wojskowych. W tymże więzieniu  
przebywałem do dnia 16. II. 1941 r. skąd zostałem przewieziony do przesylnego więz.  
w Ołotodzie. W dniu 24. VI. 41 r. Po kilku bombardowaniach tego miasta przez samoloty  
niemieckie, i częściowe uszkodzenie więz. zostałem wraz ze wszystkimi więźniami przeniesiony  
do m. Tobolska / Syberja / i osadzony w fortach w więz. izolacyjnym „(osoboją tiumna dla wrogoj naroda)”,  
gdzie przebywałem do dn. 1. IX. 1941 r. W więzieniu w Kolo-  
zymiu, warunki mieszkaniowe były  
bardzo złe. Ciele były w suterynach, dlatego odczuwano: brak powietrza, wilgoć / zbierano codziennie  
woda z podłogi cementowej / było ciasno z powodu przepięcia, gdyż w pomieszczeniach  
odpowiadających na 5- do 6. osób - osadzano 60- do 70 osób, mieliśmy więc małą  
położenie się do odpoczynku. W celi siedzieliśmy przeważnie nago / a z całego  
ciała pot spływał strumieniami. Para powstająca z wyziewów i potu, napędzała  
całą kłęb, że widzenie było utrudnione, a ponieważ wszystkich były zasorewione i obryskane.  
W celach było brudno, masy wrzów, pluskwów i pcheł. Około 3-ech miesięcy nie byliśmy  
strzyżeni i goleni, a kąpiele nie było kąpieli i dezynfekcji ubrań. Spacer 5- do 10 minut  
odbywał się raz na kilka a czasami kilkanaście dni. Po wywiezieniu więźniów z Kolo-  
zyma do Rosji, warunki nieco się poprawiły. W Kolo-  
zymiu: nie było już tak ciasno w celach, był  
trochę więcej spacer, raz w miesiącu byliśmy strzyżeni, a od czasu do czasu była kąpiel  
i dezynfekcja, lecz po takiej dezynfekcji i kąpieli, mieliśmy miazgę więcej wrzów niż  
przed dezynfekcją. Co do warunków zakwaterowania i higieny, to nie różniły się one w  
żadnym z więzień w których przebywałem. Życzenie w więz. było bardzo złe.

7. Skład więźniów był różny, z powodu różnych segregacji w celach. Lecz byli to  
przeważnie więźniowie polityczni Polacy: Hrabionie Tyndkiewicz, z rodzin, Kujaw,  
nauczyciele leśnicy, funkcjonariusze Policji Śl. i mundurowej, wojskowi, konfidenty,  
osadnicy itp. Było też kilku białorusinów i żydów. Poziom umysłowy i moralny,  
oraż wzajemne stosunki, wśród Polaków były bardzo dobre, - na wyjątkiem paru  
osób. Natomiast żydzi i białorusini byli niemal wszyscy wrogo nastawieni do  
Państwa Polskiego i Polaków, i bardzo często używali obelżywych słów i krytyk  
Państwa i narodu Polskiego. Po kilkanaście razy słyszeliśmy ironiczne  
słowa mówione przez nich: „(My Polaki krowopijcy, my namu krow pili sozet, a  
tiapier podochmitu w tiumnie, - a nasza Poltra pogibla na uiechda.)”

8. Pomoc lekarska w więzieniach sowieckich - była bardzo niedbata i marna. Nieraz chory musiał kilka dni czekać na wizytę lekarską Leizę w celi, a jako środek leczniczy, stosowano przeważnie Waterianowe krople. Ludzie chorzy na gruźlicę przebywali całymi miesiącami razem ze zdrowymi w celi, a byli zabierani do szpitala wtedy kiedy byli bliscy skona-  
nia. Śmiertelności podczas mojego pobytu w celach nie było - słyszałem o takiej z opowiadań, lecz nazwisk zmarłych nie przypominam sobie.
9. Łączności z Krajem i rodziną za cały czas prawie dwuletniej izolacji - nie miałem.
10. Zwolniony zostałem z więzienia w Tobolsku dn. 1. IX. 1941 r. Pracowałem tamże w teatrze przez 3 tygodnie, a następnie wyjechałem do rodziny do p̄n. Karachstanu. W dniu 1. II. 1942 r. zostałem tam rodziną i wyjechałem do m. Ługowaja, gdzie ustąpiłem do W.P. 10 D.P. dnia 27. II. 1942 r.

H. Dnieryński

4353

4353